Nr. 9. **Kraków, sobota 27. lutego 1909.** **Rocznik V.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej

Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 popołudnin.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.

Wychodzi co sobotę. **„Postęp“ redaguje Komitet.**

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze. Administracyi „Postępu“ od godz. 10—12 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy

Redakcya rękopisów nie zwraca Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomośc nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Administracya „Postępu“

przeniesioną została
z Domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza, do lokalu przy
ul. św. Krzyża l. 7.
Wszelkie listy i przekazy upraszamy teraz wysyłać pod adresem:
Kraków ul. św. Krzyża l. 7.

Wydawnictwo „Postępu“.

Sprzedawczycy Ojczyzny.

Dochodzi nas znowu nowa i bolesna, a w swoim rodzaju potworna wieść, że szlachta polska sprzedaje w dalszym ciągu za judaszowe srebrniki ziemię polską, krwią naszych przodków zroszoną, w ręce wrogów naszego imienia. Oto w tych dniach, Polak, obszarnik, Zygmunt Augustynowicz, sprzedał swoją wieś polską Mikłaszów pod Lwowem, obszaru około 1500 morgów ziemi żydowsko-ruskiemu bankowi parcelacyjnemu. Przedtem jeszcze własność ziemska Czyżyków również pod Lwowem obszaru 300 morgów przeszła także na własność pokątnej żydowskiej spółki parcelacyjnej, z rąk dotychczasowych właścicieli Polaków Bilińskich. Razem więc w ciągu ostatnich dni przeszło w ręce naszych największych wrogów tysiąc ośmset morgów ziemi polskiej czyli taki olbrzymi szmat ojczyzny naszej przepadł i nigdy prawdopodobnie do nas już nie wróci.

Gdyśmy tę wiadomość przeczytali i zestawili ją z faktem, że przed kilku miesiącami szlachcic polski, były poseł na Sejm krajowy Niementowski sprzedał majątek ziemski Zbaraż, miejscowość historyczną, żydowi Jawetzowi, że według cyfr, które podajemy poniżej, ziemia polska kurczy się w zastraszający sposób na korzyść Żydów i Niemców, to mimo woli w głębi każdej polskiej duszy, co kocha i miłuje swą Ojczyznę, dotkliwa budzić się musi boleść do tych, którzy z całą świadomością dopuszczają się tej ohydnej frymarki ziemią polską, którzy zamiast świecić dobrym przykładem, być wzorem dla swych braci Polaków, dla otaczających ich tysięcy włościan polskich stają się podłymi sprzedawczykami. Ta świadomość burzy krew w żyłach, a w głębi duszy budzi się nieprzezwyciężony wstręt do nich, i wyrywa okrzyk: Nikczemni sprzedawczycy Polski! Każdy naród ma swoich sprzedawczyków, jednak my Polacy niestety, na punkcie wyzbywania się ziemi tej podstawy naszego narodowego bytu, przodujemy zdaje się innym narodom. Tych sprzedawczyków dostarczyła u nas w pierwszym rzędzie szlachta, od niej potem zaczęli się uczyć chłopi. Stwierdzają to następujące cyfry:

W ciągu przeszło 40 lat od r. 1761 do do 1908 w szesnastu powiatach wschodnio i środkowo galicyjskich sprzedali Polacy właściciele dóbr Żydom 437 majątków ziemskich. W roku 1907 na 797 dzierżawców dóbr było 527 Żydów. Wedle wykazu własności tabularnej w Galicyi w r. 1902 na ogólną liczbę 2,916.630 hektarów własności tabularnej w całym kraju, było własności żydowskiej 301.619 hektarów czyli przeszło jedna dziesiąta część. Właścicieli tabularnych Żydów, posiadających wyżej 200 morgów było w r. 1902 468.

Cyfry powyższe aczkolwiek nie obejmują całokształtu sprawy, są wymownem dowodem, że sprzedawczykowstwo u nas w pierwszym rzędzie kwitnie między szlachtą i dlatego też do niej zwrócić się musimy i ją do odpowiedzialności pociągnąć. Ona sprowadzając na Ojczyznę nową niewolę, gorszą od politycznej, bo niewolę ekonomiczną. Zmuszeni jesteśmy piętnować te zdradzieckie jednostki, które z całym bezwstydem wyzbywają się ziemi ojczystej. Takie jednostki, cuchnące zgnilizną moralną dokonanej zdrady, powinny być wyłączone z pośród polskiego społeczenstwa, żeby nie zakażały swego otoczenia i odczuły, że społeczeństwo z najgłębszą pogardą patrzy na zdrajców Ojczyzny. Trzebaby zorganizować specyalny bojkot sprzedawczyków i piętnować ich na wiecach publicznych, oraz uwidaczniać na wieczną hańbę w czarnych księgach. W ten sposób może odstraszylibyśmy wielu od sprzedaży ziemi naszej Niemcom i Żydom i zmusili ich do zaniechania niecnych zamiarów.

Ratunku na gwałt potrzeba, inaczej zginiemy. Miejsce nasze w Galicyi zajmą zupełnie Żydzi i Niemcy. W miejsce kościołów naszych staną bóżnice żydowskie, - będzie Polska bez Polaków.

By nie dożyć tej okropności, musimy koniecznie zmienić swoje dotychczasowe postępowanie wobec sprzedawczyków i wobec domowych naszych wrogów Żydów. Tą drogą, którą dotychczas nasze społeczeństwo kroczyło, iść dalej nie możemy, bo zgotujemy sobie tylko hańbą i srom, a Ojczyźnie naszej zagładę.

Znowu widmo wojny.

Niebezpieczeństwo wojny z Serbią, które już kilkakrotnie od czasu przyłączenia Bośni i Hercegowiny wisiało nad Austryą, a potem się cofało i znikało, staje się obecnie znów naprawdę groźnem. Prasa serbska dmie z całą siłą w wojenne trąby; o wojnie mówią ministrowie i dyplomaci; zbrojenia Serbii postępują ciągle naprzód i przybierają w całej pełni stopę wojenną; również bardzo szybko postępuje w Serbii organizacya band powstańczych, które wrazie wojny wpaść mają w granice Austryi, Nad tem wszystkiem góruje zapał wojenny młodego następcy tronu Jerzego, który z powodu swego awanturniczego usposobienia na punkcie polityki zagranicznej i ciągłej prowokacyi Austryi ma zaufanie u ludu serbskiego i umie to zaufanie wyzyskać.

Austrya zajmowała dotąd wobec serbskich zbrojeń i pogróżek całkiem poprawne stanowisko. Pocichu zmobilizowała część wojska, obsadziła szczelnie granicę, poczyniła wszelkie możliwe przygotowania do ogólnej mobilizacyi i ewentualnej wojny i czekała. Wobec ogromnej masy wojska, wpakowanego dziś do Bośni i Hercegowiny, nikomu przez myśl nie przeszło, jakoby krajom anektowanym groziło jakieś niebezpieczeństwo.

Austrya cierpliwością zyskała w ostatnich dwóch miesiącach zadziwiająco wiele. Dąsy państw europejskich z powodu złamania traktatu berlińskiego ucichły, mocarstwa przestały demonstracyjnie popierać Serbię, wreszcie z biegiem czasu i niepoczytalności pogróżek serbskich, opuściły ją prawie zupełnie sympatye europejskie i Serbia została na placu boju i pogróżek — sama.

To chwilowe polepszenie położenia Austryi, popsuł bardzo artykuł umieszczony w wielkiej żydowskiej gazecie »Neue Freie Presse« napisany widocznie za wskazówkami ministra spraw zagranicznych bar. Aehrenthala, w którym powiedziano Serbom nie mniej nie więcej, tylko, że Austrya otrzymała od mocarstw europejskich pozwolenie na zrobienie w Serbii porządku, a więc na pewnego rodzaju wojskową okupacyę.

Artykuł ten wywołał burzę w Serbii i odniósł wręcz przeciwny skutek, niźli się spodziewano. Dyplomaci austryaccy sądzili, że tym artykułem nastraszą Serbię i ta zaprzestanie zbrojeń i wyzywające stanowisko wobec Austryi porzuci. Tymczasem Serbowie zrozumieli to jako zamach na wolność ich ojczyzny, a agitatorzy serbscy wyzyskali tę groźbę Austryi znakomicie, ogłaszając narodowi, że wojna z Austryą jest konieczną, bo chodzi o wolność ojczyzny. To naturalnie wzburzyło wszystkich przeciw Austryi i zapał wojenny podnieciło bardzo.

W kilka dni potem zaszedł jeszcze jeden wypadek. Donoszą o nim, co następuje: Dnia 17-go lutego po południu do przechodzącego koło Noweselo austryackiego patrolu oficerskiego kilku uzbrojonych Serbów strzeliło czterokrotnie z serbskiego brzegu. Komendant patrolu odpowiedział dwoma strzałami. Następnie padły ze strony serbskiej jeszcze dwa strzały. Z patrolu nikt nie

został zraniony. Czy ktoś po stronie serbskiej odniósł ranę, nie wiadomo.

Wiadomość o tem starciu patrolu austryackiego ze Serbami w Zworniku wywołała w Wiedniu wielkie wrażenie i spotęgowała jeszcze obawy wojenne.

Austrya uważa to za wyzwanie ją do wojny. Ale to jeszcze mało.

Rząd serbski, mając za sobą poparcie rządu rosyjskiego, który na oko sprzyja Austryi, po cichu zaś knuje przeciw niej spiski i pomaga Serbii, ogłosił w swoim organie »Samouprawa« taki artykuł przeciw Austryi, że rząd austryacki nie może zbyć go milczeniem.

Donoszą też z Wiednia, że w miarodajnych kołach wiedeńskich oddziałał on jak bomba, że uważają go tam za największą prowokacyę z pomiędzy wszystkich, jakich się Serbia dotychczas dopuściła i że natychmiast postanowiono zażądać od rządu belgradzkiego wyjaśnień, czy i o ile solidaryzuje się on z tą enuncyacyą swego organu? Cóż się atoli stanie, jeżeli rząd serbski da na to zapytanie odpowiedź potakującą?

Położenie wobec tego jest okropne — i wojna wisi prawie na włosku. Austrya rozumie to, i dlatego dalej mobilizuje armię i wysyła do Bośni. W tych dniach z Galicyi odeszły znowu dwa pułki nad granicę serbską. Jesteśmy więc w przededniu wojny.

Zjazd delegatów

Związku katolickiego w Królestwie Polskiem.

W ubiegłym tygodniu, w dniach 16 i 17 b. m. obradował w Warszawie, zjazd delegatów Związku katolickiego z całego kraju, Królestwa Polskiego.

Związek katolicki powstał tam mniej więcej przed niespełna trzema laty, w okresie »lepszych czasów«, swobód konstytucyjnych. Cele jego zbiegają się prawie z celami, jakie sobie wytknęły Związki katolicko-społeczne w dyecezyach lwowskiej i przemyskiej w Galicyi istniejące, działalność zaś swoją rozciąga na całe Królestwo Polskie.

We wtorek 16 b. m. obrady zjazdu — drugiego z rzędu — zagaił w krótkich słowach arcybiskup warszawski X. Chóściak Popiel.

Z przedłożonego Zjazdowi sprawozdania dowiadujemy się, że Związek katolicki liczy w dyecezyach Królestwa Polskiego 313 kół miejscowych, parafialnych, które razem liczą obecnie około **80,000 członków.** Ściślej daty nie podano ze względu na to, iż wiele kół miejscowych nie nadesłało należytych sprawozdań. Bibliotek założył Związek w ciągu swego istnienia 234, w których liczba dzieł dosięga cyfry 90,000, korzystało z bibliotek przeszło 62 tysiące osób. Ochron dla dzieci założono 104, w których uczyło się 4,950 dzieci. Domów związkowych jest w Królestwie Polskiem 80, kas pożyczkowych 16, sklepów związkowych współdzielczych 66, Kółek rolniczych 14. Są to tylko najgłówniejsze cyfry, wyjęte ze sprawozdania; o innych drobniejszych, choć nie mniej ważnych pracach przez Związek podejmowanych nie wspominamy.

Poza sprawozdaniem na porządku dziennym obrad Zjazdu było 17 referatów, dotyczących rozmaitych kwestyi społecznych, ekonomicznych, oświatowych i ogólno-kulturalnych. Referowano na Zjeździe o »akcyi katolickiej« o Domach ludowych, kasach pożyczkowych, szkołach gospodarczych, sklepach, hygienie ludowej, o gruźlicy, izbach porad i t. d. Po każdym referacie miała się odbyć dyskusya. Tymczasem władze, widocznie w obawie o całość państwa i prawosławia, na dyskusyę nie pozwoliły. Wobec tego musiano się ograniczyć wyłącznie do suchego wygłaszania jednego referatu po drugim — bez dyskusyi. Zjazd cały wskutek tej niczem nieuzasadnionej szykany policyjnej nie wypadł tak świetnie jak się spodziewano. Był onjednak nowym dowodem żywotności i rozwoju pracy chrześcijańsko-społecznej na Ziemiach polskich.

Kościół katolicki w cyfrach.

Nową statystykę ogłasza tegoroczny Rocznik kościelny (»Annuario ecclesiastico«), wychodzący w Rzymie, w początkach każdego roku. Wykaz to organizacyi Kościoła katolickiego w całym świecie.

Otóż z początkiem roku 1909 liczono ogółem w całym rzymskim Kościele 946 stolic biskupich wyznania łacińskiego. Z nich 605 znajduje się w Europie i te rozdzielają się jak następuje:

84 we Francyi, 52 w Austryi, 53 w Anglii, 268 we Włoszech, 56 w Hiszpanii, 25 w Niemczech, 12 w Portugalii, 6 w Belgii, 13 w Rosyi, 7 w Grecyi, 1 w Bułgaryi, 5 w Holandyi, 1 w księstwie Monaco, 2 w Rumunii, 1 w Serbii, 7 w Turcyi.

Azya liczy 40 stolic biskupich, z których 32 w Indyach wschodnich, 4 w Japonii, 1 w Persyi i 3 w Turcyi azyatyckiej.

W Afryce jest tylko 13 stolic biskupich, podczas gdy w Ameryce jest ich 249, a na wyspach Oceanu i w Australii 32.

Stolic biskupich obrządku wschodniego zjednoczonego koptyjskiego, ormiańskiego itd znajduje się 81.

Oprócz tych biskupów, mających własną rezydencyę, jest jeszcze 456 tytularnych (t. zw. »in partibus infidelium«), którym Stolica Święta udzieliła tytułów biskupa lub arcybiskupa.

Do powyższych stolic dodać jeszcze należy 21 opactw i prelatur t. zw. »nullius«, dla tego, że nie są zależnemi od żadnej dyecezyi, ale tylko bezpośrednio od Stolicy Świętej, 12 delegacyi apostolskich i 145 wikaryatów apostolskich. Owe wikaryaty są zwykle zarządzane przez tytularnych biskupów, pod czas gdy prefektury apostolskie, jakich jes ogółem 55, bywają rządzone przez księży. po siadających specyalne pełnomocnictwo.

Z powyższych prefektur apostolskich znajduje się 4 w Europie, 11 w Azyi, 21 w Afryce, 10 w Ameryce i 9 w Australii.

Socyalistyczne oszczerstwa.

W sprawie kalumnii, rzuconej swego czasu na X. Sieprawskiego T. J., przesyła nam Zakon XX. Jezuitów następujące sprostowanie:

W kwietniu 1908 roku podniesiono w prasie socyalistycznej przeciw X. Sieprawskiemu T. J., pełniącemu obowiązki duszpasterskie w Karwinie na Śląsku austryackim, zarzut, że zhańbił umierającą dziewczynę przy udzielaniu jej ostatnich Sakramentów.

Przełożona władza zakonna, jakkolwiek dobrze jej było znane nieposzlakowane życie kapłana, który spędził w zakonie 36 lat, postanowiła jednak celem usunięcia wszelkich wątpliwości, zbadać dokładnie sprawę na miejscu i z dowodami w ręku bezecną potwarz odeprzeć publicznie. Wdrożona w tym kierunku akcya zakonu niebawem uległa przerwie, sprawa bowiem skierowaną została na drogę sądową. Przy rozwiniętej agitacyi rozdmuchano potwarczą pogłoskę do tego stopnia, że śląskie władze sądowe na podstawie uczynionego im doniesienia, czuły się zniewolone wdrożyć przeciw X. Sieprawskiemu śledztwo wstępne. Śledztwo to, którego akta kazał sobie przedkładać ówczesny minister sprawiedliwości, przeprowadzone z nadzwyczajną dokładnością, zakończone zostało w grudniu 1908 roku z tym rezultatem, że nie dopatrzono się żadnych podstaw do jakichkolwiek dalszych dochodzeń przeciw X. Sieprawskiemu. Trwało to śledztwo niestety całe ośm miesięcy,

Po styczniowem powstaniu.

Z męczeńskich dziejów Podlasia.

(Opowiadanie Unitki Heleny Filipczuk).

(Ciąg dalszy).

Pomiędzy innymi był też i Makary, gospodarz z innej wioski, który całą zimę od jesieni chorował na tyfus i teraz ledwo się na nogach mógł utrzymać, tak był osłabiony. Kozacy, którzy u niego kwaterowali, zaświadczyli, że już zdrów i może iść, więc i jego w ten śnieg pognano. Makary jednak nie miał sił, stać tak długo, więc ze zmęczenia przysiadł na śniegu, ale kozak kopnął go, aby wstał. Makary usłuchał, ale za chwilę nie mogąc się na nogach utrzymać, upadł powtórnie. Kozak począł go targać, ciągnąć aby wstał. Ludzie mówią: „Dajcież pokój — toć to człowiek już nie żywy!" Kozak krzyknął w złości: „Co nie żywy? on tak udaje!" Wziął wody w usta i splunął na Makarego, aby go ocucić, bo twierdził, że zemdlał. Ale Makary już się nie obudził. — Wzięto go na wóz i odwieziono trupa do domu. Ale do ciała jego nie puszczono nikogo. — Pilnowano, aby ludzie nawet się przy nim nie pomodlili. Pogrzeb sprawili mu dwaj odstępcy Paweł i Michał z kozakami, którzy trumnę zawieźli do popa.

Patrząc na tę nagłą śmierć Makarego, zaczęli ludzie głośno mówić:

— My tu pomieramy wszyscy w tym śniegu, wszystkim nam będzie śmierć, i będziecie musieli jednego po drugim odwozić.

Kozacy przestraszeni tem, odstąpili i pozwolili ludziom wrócić na gościniec i nie bronili im stawać razem w kupie, iżby im nieco cieplej było. Ale o 12-tej w południe znowu kozaki poustawiali ludzi we dwa rzędy po obu stronach gościńca, bo mówili, że zaraz naczelnik będzie jechał środkiem. Ale staliśmy jeszcze trzy godziny, czekając jego przybycia. Przez ten czas żandarmi chodzili i pytali: czy jest ten a ten? a jak o kogo zapytali, to był zły znak. Moja siostra leżała chora w domu, matkę zatrzymali kozacy, aby im chleb piekła, ja zaś stałam przy ojcu. Przechodził koło nas policyant — spojrzał i spytał: — A Dawid jest? — Ażem się zatrzęsła od tego pytania. Popatrzałam na ojca i widziałam, że aż poczerniał.

Naczelnik wreszcie przyjechał: — „Zdrastwujtie" — zawołał moskiewskiem pozdrowieniem i przemówił do ludzi. Ale ludzie się nie odzywali. Kozak jeden, co stał kwaterą u nas, ulitował się nademną i po cichu powiedział do ojca: „Ja jej nie dam bić". A że ja do ojca się tuliłam i opuścić go nie chciałam, więc kozak powiedział ojcu, żeby mi kazał odejść. Tymczasem głośno zaczął na mnie wymyślać, łajać, gonić i niby wysyłał, abym z jego rozkazu odeszła. Kiedy nikt nie patrzał, szepnął do mnie po cichu: Wracaj, wracaj Helonoczku do domu. I tak wróciłam do matki.

Naczelnik poszedł do izby kancelaryjnej i zaraz potem, zaczął wołać jednych po drugich do siebie. Kozak wywołał ojca. Ojciec opowiadał potem, że jak wszedł, zastał naczelnika siedzącego. Wziął był nogi pod siebie i zaczął mówić bardzo słodkim głosem:

— Wiesz Dawid, — tak mi ciebie żal! — To trzymanie się dawnej cerkwi, to ciebie zgubi, a ty taki dobry gospodarz. Jabym chciał ciebie ocalić. Ty nie potrzebujesz odpowiedzieć ani słowa — nawet się nie podpisuj, tylko daj jaki znak, tylko połóż rękę swoją na mojej, kiedy ja będę pisał. I tak wciąż łagodnie prosił, ale ojciec na to nic, bo mówił nam, że ta łagodność jeszcze go więcej męczyła i tylko miał tyle siły, aby stać spokojnie.

Wtem naczelnik wcisnął mu pióro w re-

w czasie których spotwarzony kapłan, czekając w milczeniu na wynik wdrożonych przeciw sobie dochodzeń, przechodzić musiał istne katusze moralne, zwłaszcza, że zorganizowano przeciw niemu prawdziwą nagonkę i obspywano go obelgami i insynuacyami w prasie socyalistycznej niemal całego świata, niemniej na różnych wiecach i zebraniach, a nawet w austryackim parlamencie.

Wobec ukończenia dochodzeń sądowych, zakon uzyskawszy przez swego zastępcę prawnego dostęp do aktów, dziś dopiero jest w możności wykazać na podstawie tychże aktów zupełną bezpodstawność oszczerczego zarzutu, uczynionego X. Sieprawskiemu.

Zeznania przesłuchanych przez sąd świadków w niczem nie poparły twierdzeń, przytoczonych w doniesieniu, skierowanem przeciw X. Sieprawskiemu; owszem **wykazały ich nieprawdziwość**; z drugiej strony na podstawie badań, przedsięwziętych przez lekarzy-znawców sądowych, stwierdzonem zostało, że i oświadczenia chorej dziewczyny Amalii Perzówny, przeciw X. Sieprawskiemu zwrócone, pozbawione były wszelkiego znaczenia. Amalia Perzówna, już na kilka miesięcy przed bytnością u niej księdza, dotknięta była nieuleczalną chorobą schnięcia szpiku pacierzowego (sclerosa multiplex), która niebawem doprowadzić ją miała do zupełnego zidyocenia (dementia). W czasie krytycznym, jak dowodzą akta sądowe, stwierdzili lekarze u Amalii anormalny stan umysłu, polegający między innemi na znacznem zmniejszaniu się inteligencyi, zaniku zdolności oryentowania się w miejscu i czasie, wielkiem osłabieniu pamięci, przeinaczaniu wspomnień i wrażeń, i bałamutnem, niezgodnem z rzeczywistością grupowaniu obrazów.

Ciężkie tedy oskarżenie, którego ofiarą padł nieposzlakowany kapłan, oparte było na rojeniach i kombinacyach istoty zidyociałej, zdolnej do najdziwaczniejszych przywidzeń! Nienormalny stan umysłu biednej dziewczyny wyzyskała prasa socyalistyczna i jej zwolennicy do wzniecenia skandalu. Każdy środek jest dobry, jeżeli chodzi o zniesławienie katolickiego kapłana, w dodatku zakonnika i Jezuity.

Bezstronne pisma, które zajmowały się sprawą X. Sieprawskiego, upraszamy o powtórzenie niniejszego wyjaśnienia.

Korespondencye.

Wygnanka koło Czortkowa.

Dużo ludzi cieszy się z tego, że parlament jest zamknięty i byliby zadowoleni, gdyby ta przerwa trwała jaknajdłużej. Powodem tego jest to, że parlament austryacki w dzisiejszym swym składzie nie odpowiada woli ludności, a raczej dzisiejsi posłowie ubiegając się o mandaty, tyle wyborcom dali obietnic, że dziś wprost nie są w stanie tych obietnic spełnić zwłaszcza, że niektóre z nich wogóle niemożliwe są do spełnienia.

Faktem zaś jest, że nowy »ludowy parlament« zawiódł pokładane w nim nadzieje. Podatki coraz większe, a bieda wśród ludu pracującego wcale nie mniejsza. Zwłaszcza widać to w naszej Galicyi. Odkąd powstało radykalne stronnictwo ludowców, zdawało się, że gdy ono wyszle do parlamentu swoich przedstawicieli, będzie w kraju lepiej. Tymczasem pokazało się, że co innego krzyczeć na zgromadzeniach i obiecywać złote góry, a co innego pracować w parlamencie pożytecznie i starać się poprawić dolę chłopa.

Ostatnie lata »parlamentu przywilejów« były zwłaszcza dla nas, małych gospodarzy, bardzo niekorzystne, bo podatki rosły, a parlament nie uchwalił jakiejś korzystnej dla nas ustawy. Parlament »ludowy« nic pod tym względem nie jest lepszy. Nic też dziwnego, że niejeden z nas małych gospodarzy, zwłaszcza mniej uświadomionych, wolałby, aby rząd rządził bez parlamentu, § 14. Wtedy bowiem nie narastałyby może ciągle jakieś nowe podatki. Gospodarze mali mają przekonanie, że jeśli parlament w dzisiejszym składzie będzie obradował jeszcze parę lat, to oni wprost zostaną dziadami.

Na wiecach przedwyborczych obiecywano nam, że jeśli wybierzemy posłami zachwalanych kandydatów, to będziemy się mieli tak dobrze, że będziemy mogli jadać kury, gęsi, kaczki itd. Tymczasy te wszystkie specyały zajadają sobie w Wiedniu nasi posłowie, a my kury, gęsi, krowy itp. sprzedawać musimy na pokrycie podatków, lub nam je sekwestrator za podatki zabierze. Posłowie o drohnostkę kłócą się całymi tygodniami w parlamencie, o nasze sprawy nic nie dbają. Za to biorą z naszej krwawicy dyety. Na ogół zatem nowy parlament więcej nam przynosi szkody, niż pożytku. Takie jest wśród nas przekonanie.

Dlategoteż obecne zamknięcie parlamentu nie przeraża nas, a nawet i jego rozwiązanie nie przyniosłoby nam szkody, przeciwnie mogłoby nam wyjść na pożytek. Pouczeni bowiem smutnem doświadczeniem, moglibyśmy sobie wybrać, lepszych posłów, bo nie szlibyśmy na lep pięknych słów i obietnic. *P. Nowicki.*

Przecław. Małe nasze miasteczko na ogół dość żywo się rusza. Ten ruch wprawdzie jest jeszcze nie skrystalizowany, szuka sobie dopiero dróg właściwych. A przecież u nas może być mowa tylko o ruchu chrześcijańskim i społecznym. Przecław, jak wszystkie inne miasta galicyjskie, jest zżydziały. Ludność jednakże nie umie oprzeć się fali żydowskiej, nie umie bronić się. Środki do takiej obrony dać jej może ruch chrześcijańsko-społeczny, który wszędzie tam, gdzie się rozwinął, uwalnia ludność od niewoli żydowskiej. W Przecławiu istnieją stowarzyszenia, istnieje kilka kółek amatorskich, jednakże działalność tych stowarzyszeń jest często rozbieżna, co jest szkodliwem, bo wobec małej liczby mieszkańców, każde dzielenie się, wychodzi tylko na szkodę ludności, a na pożytek naszych najserdeczniejszych.

Na szczęście zaczyna być lepiej. Ruch chrześcijańsko-społeczny, który zyskuje w Galicyi coraz więcej zwolenników, zaczyna się i u nas przyjmować. W poprzednią niedzielę odbyło się tu publiczne zgromadzenie robotnicze, urządzone przez Polski Związek zawodowy chrześć. robotników z siedzibą w Krakowie. Zebranie było bardzo liczne. Na zebraniu tem przemawiali i socyalni-demokraci, którzy na przecławskich robotników budowlanych zapuszczają sieci. Robotnicy zaś, jakkolwiek szczerze chrześcijańscy, nie zrozumieli jeszcze, do czego dąży socyalna-demokracya i wskutek tego nie przyjęli czerwonych proroków tak, jak należy. Jednakże to zebranie otworzyło niektórym oczy i dało podstawę do założenia w Przecławiu placówki P. Z. Z. Ch. R., która zapewne się dobrze rozwinie.

Celem zapoznania Przecławian z ideą chrześcijańsko-społeczną odbył się tu w ostatnią niedzielę odczyt na temat: „Ruch chrześcijańsko-społeczny w Polsce". Referat wygłosił p. Puchałka z Krakowa. Prelegent przeszedł po kolei rozwój ruchu chrześć. społecznego w całej Europie, a szczególnie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Referat obudził wielkie zainteresowanie.

Wieczorem w ten sam dzień odbyło się w lokalu „Jutrzenki" przedstawienie amatorskie sztuki Anczyca „Chłopi arystokraci". Przedstawienie udało się dobrze, a należy to podnieść z uznaniem, bo był to pierwszy występ nowo zawiązanego Kółka amatorskiego. Również popis nowo powstałej orkiestry wypadł dobrze.

W najbliższym czasie powstanie tu Spółka kaflarska. Prace przygotowawcze już rozpoczęto. Spółka dąży do założenia własnej fabryki kafli. Szkoda jednak, że udziały wynoszą po 100 kor., bo przez to utrudnia się ludziom mniej zamożnym przystęp do tej Spółki.

---

kę. Ojciec nic, tylko ręką machnął, aż pióro poleciało przez głowę naczelnika na ziemię. Wtedy naczelnik rozgniewał się i począł wymyślać: Kozaki, dajcie mu w głowę! I bili go pięścią w twarz i głową tłukli o mur. Jeden trzymał go pod brodę, drugi kułakiem bił po twarzy, że aż zęby się zatrzęsły. Aż po murze się powalił na ziemię. Kozaki podnieśli go z ziemi.

Kiedy przyszedł ojciec do nas, był aż sino czarny, tak, że go nawet poznać nie mogłyśmy. Tylkośmy wszystkie okropnie płakały. Matka prosiła, aby się ojciec położył, żeby trochę odpoczął. Ojciec jednak nie chciał się kłaść. Pojadę, powiada, prośbę pisać, pojadę, bo trzeba ten lud ratować, nie można tak zostawić. A na przedstawienie matki: co powiedzą, jak będą jutro wywoływać? — odpowiedział: — Powiesz, że pojechałem po sól dla kozaków do miasta. Ojciec zaprzągł konie, wziął z sobą jednego młodego sąsiada Filipa i pojechał aż do Warszawy przez Siedlce, gdzie mu napisano prośbę, bo tam miał znajomych. Pewien ksiądz polski powiedział bowiem ojcu, że to czego się po wsiach dopuszczają, jest bezprawie, bo oni od wyższej władzy nie mają rozkazu katowania ludzi. Ojciec też podał prośbę w Warszawie i przyjęli ją. Był wtedy ten namiestnik w Warszawie, co to się potem, jak mówili ludzie, rozbił na lodzie.

Tymczasem Kozacy pytali, gdzie ojciec pojechał, ale odpowiedzieliśmy, że po sól. — „Jaki mądry Dawid! oj mądry! — mówili na to kiwając głowami.

Ale ledwo ojciec wrócił, wpadli kozacy i kazali mu się ubierać. Ojciec się pyta: gdzie ma iść? — »Zobaczymy" — Chciał się ciepło przyodziać, ale mu nie dali, tylko ciągnęli przemocą wołając: „Ktoby tam na ciebie czekał!« — I porwali go.

Myśmy bardzo płakały, ale ojciec był spokojny. Przeżegnał nas i powiedział: „Patrzcie moje dzieci na mnie i bądźcie spokojne o mnie. Z Bogiem was zostawiam«.

Kozacy zaprowadzili ojca do tego domu, co służył za areszt. Parę razy nosiłam tam ojcu obiad, ale krótko, potem wywieźli go do Janowa. I myśmy tam dotąd z matką jeździły, ale z Janowa wywieźli go do kryminału w mieście Biała.

W piątek rano znów nas wszystkich z Pruchenek do Łęszczanki zagnano i całą tam zabrali parafię. Każda wieś tworzyła inny rząd i tak trzymali nas cały dzień. Naczelnik Gołowiński kazał sobie przedstawić dwóch braci: Szymona i Józafata, ze wsi Dawidy, którzy byli bardzo pobożni. U nich też schodzili się zawsze ludzie na różaniec. Zaczął się tedy najpierw razem z kozakami wyśmiewać z nich, że jeden z nich to organista, a drugi ksiądz. Potem przywiązali ich do słupa i tak od raną do nocy bili ich co godzina, a po każdej godzinie pytał ich naczelnik:

— A co? namyślił się ksiądz? a organista namyślił się? — i rozkazywał im znowu dawać po 10, 15, albo 20 nahajek. Wyliczywszy je, znów ich do słupów przywiązywał. To samo robił z ową kobietą z Łeszczanki, która najśmielej powstawała na naszego księdza w czasie wielkiego postu. I tak każdego, kto był gorliwszy w wierze i drugich do wytrwania zachęcał, wywoływali przed drugimi i najbardziej bili. Ale to był już ostatni dzień tego bicia na ulicy, bo po prośbie podanej przez ojca, przyszedł zakaz bicia. Odtąd też na dworze nie bito, tylko pokryjomu w domu. A ludzie widząc, że już nie biją, poodnosili kartki, jeśli który się był z bólu podpisał, że będzie chodził do cerkwi, i tak teraz się pokazało, że nikt nie chce należeć do schizmatyckiej wiary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Myślą też u nas o założeniu Spółki spożywczej. Myśl tę należy powitać z czcrą radością. Spółka spożywcza położyłaby kres wyzyskowi żydowskiemu.

W końcu dodać muszę, że do całego naszego ruchu w naszem miasteczku dzielnie przyczynia się miejscowy ks. proboszcz i ks. katecheta. (*a.*)

Ze spraw rzemieślniczych.

O nieporadności rzemieślników pisze organ przemysłowców „Odrodzenie“, że w ciągu 35 lat upadło 175 spółek wytwórczych. Na 388 powstałych w tym czasie spółek upadła tedy około połowa, między któremi było 66 spółek wytwórczych — 12 spożywczych — 38 handlowych, głównie rolniczych i inne. Z pomiędzy 38 spółek rzemieślniczych wytwórczych zdobyli sobie pierwszeństwo szewcy, bo popadło w konkurs czyli zbankrutowało aż 33 stowarzyszeń szewskich! Widać z tego, że ten zawód jest jak najbardziej zachwaszczony, stoi najniżej i wymaga koniecznej reformy, jeżli nie ma zginąć pod ciężarem konkurencyi fabrycznej.

Niech wzorem dla rękodzielników będą rzemieślnicy w Poznańskiem! Tam coraz więcej rzemieślników używa w swych warsztatach maszyn. W obwodzie Poznańskiem było w pracowniach rzemieślniczych w zeszłym roku 7846 różnego rodzaju maszyn rzemieślniczych. **Niemal co drugi rzemieślnik miał maszynę.** Najwięcej maszyn mają drukarze, a najmniej piekarze, u których tylko co piąty posługuje się maszyną. Po jednej maszynie przypada na każdą pracownię piwowarską i instalatorską; po dwie na introligatornie, ślusarnie; po trzy na mechaniczne. Maszyny były przeważnie własnością rzemieślników, tylko stolarze posługiwali się często maszynami z fabryk. Motorów własnych mieli rzemieślnicy 439. Tą samą drogą zaczynają iść też i u nas rękodzielnicy, którzy przez tworzenie **spółek maszynowych** winni ułatwiać sobie wprowadzenie maszyn do rękodzielnictwa. —

Ze spraw robotniczych.

Dziesiąty zjazd delegatów Związku katol. Towarzystw robotników polskich w **Poznańskiem** odbędzie się w poniedziałek dnia 7-go marca w Poznaniu. Są to stowarzyszenia robotnicze religijno-oświatowe do których należy już około 30.000 robotników. Takich stowarzyszeń robotniczych, które w Poznańskiem powstały i rozwijają się głównie dzięki pracy społecznej **polskiego duchowieństwa**, u nas niema, bo niema kto w nich pracować. O rozwoju tych towarzystw świadczy fakt, że ich organ „Robotnik“, który czytają sami robotnicy, rozchodzi się obecnie już w 27.000 egzemplarzy. Zyski, jakie daje wydawnictwo „Robotnika“ idą na utrzymanie sił agitacyjnych, któremi są robotnicy, podobnie jak są sekretaryaty robotnicze naszego „Polskiego Związku zawodowego chrześć. robotników“ z siedzibą w Krakowie.

KRONIKA.

Brońmy się przed czechizacyą Śląska! Otrzymujemy następ. odezwę: Drodzy Rodacy! Słowami pieśni „Pomoc dajcie nam Rodacy“! zwracamy się do Was z kresów naszej kochanej Ojczyzny, my robotnicy chrześcijańsko-polscy z Rychwałdu. Wyaunięci na zachód, gdzie walka z zachłannością czeską w r e w całej pełni, gdzie socyalna-demokracya zagarnęła już prawie wszystkie gminy, zwracamy się do Was z prośbą: Rodacy pomóżcie nam!

Niebezpieczeństwo jest wielkie! Czesi bowiem, którzy zaczęli u nas dopiero od r. 1902 swą niecną robotę, mają już d w i e w ł a s n e s z k o ł y, zapełnione naszemi dziećmi, i chcą w najbliższym czasie wybudować w naszej gminie dom narodowy czeski, w gminie, która przy ostatnim spisie ludności liczyła 4458 P o l a k ó w, a t y l k o 11 C z e c h ó w! Czyż to nie prowokacya ludności polskiej? A jak pracują u nas socyalni-demokraci, o tem świadczą ostatnie wybory do Rady państwa, przy których Daszyński, kandydat partyi socyalno-demokratycznej, otrzymał 832 głosów, a polsko-chrześcijański kandydat tylko 86.

Dlatego chcemy się oprzeć tym dwom przeciwnikom, chcemy wybudować sobie d o m w ł a s n y, własne przytulisko, gdzieby serce polskie mogło szczerze i otwarcie uderzać po polsku! Chcemy wystawić sobie dom własny, dom robotniczy, by oprzeć się zapędom socyalnej-demokracyi, by zawołać szowinistom czeskim, którzy chcą zczechizować cały Śląsk: N i e d a j m y s i ę! My u siebie w domu, na własnych śmieciskach, na własnej ojcowiźnie, a więc wara od nas!

Wspomagając nas w walce, poprzecie drodzy Rodacy, podwójny cel, postąpicie w imię hasła: Bóg i Ojczyzna!

Rychwałd, w lutym 1909 (Śląsk austr. poczta w miejscu). — Za wydział: Kowalski Andrzej, przew.; Grobelny Antoni, skarb., Benjamin Fizek, sekr.

Administracya „P o s t ę p u“ chętnie pośredniczyć będzie we wszelkich datkach na rzecz „Domu Polsk.“ w Rychwałdzie.

Przykład, jakich mało. Biedna włościanka nazwiskiem Julia Bobrzyna z Prus pod Lwowem wiedząc, że istniejące we wsi stowarzyszenia jak: Czytelnia, kasa Raiffeisena, Straż pożarna, Związek chórów i teatrów włościańskich nie mają pomieszczenia, ofiarowała pod budowę „Domu ludowego“ grunt swój wartości 2000 kor. Rzecz rzadka i bardzo rzadka, która tem bardziej zasługuje na podniesienie, że uczyniła to zupełnie dobrowolnie, bez niczyjej namowy i do tego dała wszystko, co miała, a prosiła tylko, by w wybudowanym domu zostawiono kącik, z którego mogłaby się przyglądać jak bracia jej włościanie w „Domu ludowym“ pracować będą; a po śmierci powiada „odprawcie za mnie msze św.“ Ludność we wsi przyjęła tę wiadomość z zapałem i na odbytym zaraz w tym celu miecu zobowiązali się włościauie dać robociznę i zwózkę za darmo, zajęli się gorliwie zbieraniem składek, a przykład Prus zachęcił inne okoliczne wnioski, które zaczynają również myśleć o budowie „Domów ludowych“ u siebie.

Żyd socyalista przed sądem. Przed krakowskim sądem przysięgłych — jak już donosiliśmy — toczył się proces o obrazę czci popełnioną drukiem w „Naprzodzie“ przeciw tegóż redaktorowi żydowi Haeckerowi. Oskarżycielką była p. J. Borowska, której Haecker zarzucił w „Naprzodzie“ że była szpiegiem policyi rosyjskiej, której za pieniądze zdradzała plany socyalistów w Królestwie. Rozprawa trwała siedem dni, zakończyła się we wtorek bie)ącego tygodnia, Ława przysięgłych 11 głosami na 12 przysięgłych orzekła, że oskarżony **żyd socyalista Haecker popełnił oszczerstwo** a trybunał skazał go na miesiąc aresztu i ponoszenie wszystkich kosztów procesu — które nawiasem mówiąc wynoszą kilka tysięcy. Partya socyalistyczna przez zasądzenie Haeckera znowu została napiętnowana jako oszczerca i poniosła sromotną klęskę.

Zniżenia kolejowe dla robotników, jadących na roboty za granicę. Robotnicy, zaopatrzeni w paszport, potwierdzenie wójta gminy lub też w legitymacyę miejskiego lub powiatowego biura pośrednictwa pracy płacą przy jazdach koleją państwową na odległość ponad 100 klm. tylko p o ł o w ę biletu. Legitymacye należy okazać przy kasie biletowej. Gdyby zaś urzędnik kolejowy komuś tej zniżki odmówił, w takim razie należy bilet kolejowy zatrzymać, a w razie oddania biletu zażądać wydania potwierdzenia z oddania biletu i wraz z opisem faktu i legitymacyą wnieść podanie do odnośnej dyrekcyi kolejowej z prośbą o zwrot pobranej nadwyżki. Podanie także jest wolne od opłaty stemplowej.

Robotnikom zakładów przemysłowych krajowych przysługuje również zniżka kolejowa, jeżeli się wykażą legitymacyą robotniczą (koloru zielonego), które można nabyć w kasach kolejowych po 4 hal. za sztukę) i udają się do miejsca pracy, jak i z powrotem do miejsca swego zkmieszkania, Zniżenie uzyskać mogą: pomocnicy, robotnicy fabryczni, górnicy i najemnicy dzienni. Blankiety mają być odpowiednio puzez pracodawcę wypełnione i podpisane, a przez zwierzchność gminną w miejscu zamieszkania robotnika potwierdzone i pieczęcią urzędową zaopatrzone. Legitymacye mają ważność na 3 miesiące. Praeodawcy mają je potwierdzać co miesiąc. Z ulg tych robotnicy powinni korzystać, zawsze i bez potrzeby nie płacić wysokich opłat kolejowych.

Pokątnego agenta emigracyjnego aresztowała onegdaj policya krakowska. Jest nim niejaki Saul Deutsch żyd z Czortkowa, liczący lat około 30. Specyalnością jego było przeprowadzanie przez granicę popisowych. Onegdaj prowadził trzech młodych parobczaków, od których pobrał prócz kosztów podróży, po 14 koron. W areształ osadzono wszystkich czterech. Okazuje się, że Deutsch już od dłuższego czasu uprawiał ten proceder.

Znieważenie księdza z Sakramentem św. we Lwowle. W niedzielę o godzinie 8-ej rano, czterech dorożkarzy, stojących w ulicy Podwale, wszczęło bójkę w ul. Dominikańskiej. Awantura ta wytworzyła wielkie zbiegowisko. Właśnie w tej chwili nadszedł od strony kościoła OO. Dominikanów ksiądz z N. Sakramentem, spieszący do chorego. Ludzie z szacunkiem usunęli się na obydwie strony, oddając cześć N. Sakramentowi, tylko bijąca się czwórka nie zwracała na księdza uwagi, a gdy ksiądz potrącony przez bijących się, wyrzekł słowa: „Bóg wam zapłać“ — jeden z dorożkarzy nagadał mu grubijańskich słów. Po tym niecnym postępku dorożkarze uciekli, ścigani przez oburzoną publiczność. Dopiero później jednego dorożkarza aresztowano za wskazówką świadków zajścia. Aresztowanego po przesłuchaniu na policyi, odstawiono onegdaj do sądu karnego.

Żywiołowe katastrofy. D z i e n n i k i donoszą, że N o w a K a l e d o n i a z n i s z c z o n ą została przez orkan, który trwał przez trzy dni. Nowa Kaledonia leży w Austalii odkryta przez Cooka w r. 1774, należy od połowy zeszłego wieku do Francyi. Liczy obszaru przeszło 19,000 km², zamieszkała jest przez 20.000 ludności tubylczej, pokrewnej Papuasom i przez kilkanaście tysięcy skazańców, zesłanych na osiedlenie przez rządy francuskie. Wielka Kaledonia jest bowiem miejcem wygnania. Klimat i urodzajność tej wyspy tworzą bardzo dobre warunki dla życia tamtejszej ludności.

Z San Juan donoszą, że na całej wyspie P o r t o r i c o odczuto wczoraj, 20 sekund trwające gwałtowne trzęsienie ziemi. Również w P e r s y i, w prowincyi Luristan odczuto gwałtowne trzęsienie ziemi, które zniszczyło 60 miejscowości, przyczem zginęło około 6000 ludzi. — Wreszcie i część Azyi Mniejszej — jak ze Smyrny donoszą — nawiedziło znów trzęsienie ziemi.

Wielki pożar teatru. Już wczoraj donieśliśmy, że w meksykańskiem mieście A c a p u l c o spłonął budynek teatralny, przyczem zginęło przeszło 300 ludzi. Pożar wybuchł z powodu zapalenia się filmy kinematografu podczas uroczystego przedstawienia kinematograficznego na cześć gubernatora prowincyi Guerrero, do którego Acapulco należy. W teatrze, który miał tylko t r z y w y j ś c i a, znajdowało się kilka tysięcy osób ze sfer wysokiej arysto- i plutokracyi. Panika, jaka owładnęła zebranymi, wywołała ścisk i zamieszanie, w którem rozgrywały się straszne sceny. Wody nie było w pobliżu. Miasto Acapulco leży nad Oceanem Spokojnym, posiada piękny port.

Cywilizacya w Szkocyi. Według ostatniej statystyki znajduje się w Szkocyi 130 domów b e z o k i e n. W roku 1861 liczono jeszcze 15.950 takich domków, w 10 lat później już tylko 6269. Domków jednoizbowych posiada Szkocya obecnie pół miliona, dwuizbowych 1,767.474. Ubóstwo i niesłychany konserwatyzm mieszkańców Szkocyi znajdują doskonały wyraz w powyższych cyfrach.

Oryginalny zbiór. Cesarz Franciszek Józef I posiada największy w świecie zbiór... jadłospisów. — Zawiera on 37000 sztuk jadłospisów z wszystkich dworów europejskich, amerykańskich i azyatyckich.

Zbiór założony przed 50 laty pomnaża cesarz gorliwie, przy pomocy ambasadorów austrowęgierskich, którzy nadsyłają mu ze wszystkich stolic jadłospisy obiadów dworskich, zwłaszcza z czasu wielkich przyjęć monarszych.

Katastrofy w kopalniach. Z Wrocławia donoszą, iż w szybie Fryderyka runęła cembrowina, a oderwane skutkiem tego zwały węgla zagrzebały znaczną ilość górników. Na razie wydobyto 4 zwłoki.

W kopalni węgla w Westanley, w Anglii, nastąpił wczoraj silny wybuch. Około **200 robotników jest zasypanych.** Akcya ratunkowa bardzo utrudniona. Obawiają się, że wielu z nich zginęło.

Zbrojenia rosyjskie przeciw Austryi. „Dziennikowi Polskiemu" donoszą telegraficznie z Podwołoczysk co następuje!

Z wielu dobrze poinformowanych i wiarygodnych stron dowiaduję się o podejrzanych ruchach wojsk rosyjskich ku granicy austryackiej. Wszędzie koncentrują się znaczniejsze siły, a wyżsi oficerowie są w ciągłych rozjazdach. Gminom przypomniano obowiązki na wypadek mobilizacyi. Wszędzie odbywa się spis i asenterunek koni pociągowych. Naczelny komendant kijowskiego okręgu, nowy generał-gubernator Iwanow, objeżdża garnizony i przeprowadza wizytacyę twierdz. Z Krzemieńca donoszą, że oficerom tamtejszego garnizonu powiedział: „Proszę być tak przygotowanymi, jak gdyby wojna wybuchnąć mogła każdej godziny."

W Proskurowie, jednej z większych miejscowości rosyjskich, najbliżej położonych na granicy austryackiej, powiększa się w tych dniach garnizon o 5000 ludzi.

Puryszkiewicz złodziejem. W „Nowoje Wremia" pojawił się onegdaj sensacyjny artykuł Stołypina, brata prezydenta ministrów, demaskujący bezwzględnie działalność osławionego czarnosecińca, posła do Dumy Puryszkiewicza, w tak zwanym „Komitecie niesienia pomocy ofiarom terroru rewolucyjnego."

Puryszkiewicz otoczył się ludźmi, którzy kradli na wszystkie strony. Timofiejew fałszował składki, podając niższe cyfry, za pieniądze złożone kupował sobie futra sobolowe, a niektórym dostawcom po dwa razy wypłacał rachunki. Gospodarka Puryszkiewicza doprowadziła 40.000 rubli deficytu. Rachunki są najzupełniej pogmatwane. Kazarinow, członek „Izby Archanioła Michała," a sekretarz Puryszkiewicza, zażądał wypłacenia mu 7.000 rubli za rzekome utrzymywanie przytułku w jego „dobrach." Majątek jego obejmuje dwie dziesięciny gruntu! Chcąc owładnąć całym Komitetem i wyznaczoną przez Dumę sumą 250.000 rubli, Puryszkiewicz zjawił się na posiedzeniu z siedmiu poplecznikami, zaopatrzonymi w fałszywe pełnomocnictwo. Kiedy chciano je skontrolować, Puryszkiewicz dał znak i zerwano obrady.

Oskarżenia te, ze względu na osobę oskarżającego, wywołały ogromną sensacyę.

Olbrzymie bogactwo. Wiedeński Rothschild corocznie wydaje bilans swego stanu majątkowego. Wedle bilansu za rok 1908 przedstawia się majątek domu Rothschilda wiedeńskiego w olbrzymiej sumie 11,116,594.672 koron. Gdyby ów majątek był oprocentowany tylko po 4 proc., toby ten olbrzymi kapitał przyniósł Rothschildowi roczny dochód na 440 milionów koron. Lecz ten olbrzymi kapitał tkwi w różnych wielkich przedsiębiorstwach giełdowych, tak, iż daleko więcej niżeli po 4 proc. się opłaca. Dziwna rzecz, że o tem nagromadzeniu ogromnych kwot w żydowskich rękach nic nie wspominają socyalistyczne i żydowskie gazety. Natomiast niemal codziennie rozpisują się o tak zw. »martwej ręce« tj. majątku kościoła katolickiego i wciąż go wytykają ogółowi. A przecież jest stwierdzoną rzeczą, że cały majątek kościoła katolickiego w Austryi wynosi 810 milionów koron, a tymczasem przeszło 11 miliardów znajduje się w rękach jednego Żyda! Lecz o tem prasa socyalistyczna milczy.

Policyanci rosyjscy bandytami. Sląski „Kattowitzer Ztg" donosi, że pod Sosnowcem na robotników powracających z kopalni napadło kilku bandytów, którzy wydarli im tygodniową płacę. Kiedy 18-letni robotnik nazwiskiem Rybs chciał się bronić, jeden z bandytów zastrzelił go. Oficer kozacki, który przypadkowo przejeżdżał na inspekcyę straży, puścił się w pogoń za rabusiem i ujął go. Okazało się, że jest to urzędnik policyjny z Sosnowca. Aresztowany podał nazwiska swych wspólników, którzy również są w służbie policyi sosnowickiej. Wszystkich aresztowano.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki (*Sprawa p. Abrahamowicza. — Ludowcy przeciw wszechpolakom. Konszachty).* Zatarg ministra Abrahamowicza z prezydyum Koła Polskiego dotychczas jest nie załatwiony, a minister pozostaje dalej na swojem stanowisku. Sprawa ta jest dalej przedmiotem rozpraw w gazetach krajowych. Ponieważ minister Abrahamowicz wystąpił w swojej obronie na łamach wiedeńskiej gazety „Neue Freie Presse" poczem poczynił prezydyum Koła różne zarzuty zatarg przybrał jeszcze ostrzejsze formy i stał się poprostu skandalem politycznym, który niezmiernie szkodzi naszej reprezentacyi w parlamencie i obniża jej powagę w obec rządu. Byłoby więc bardzo pożądane, żeby sprawa ta jak najprędzej się skończyła. — W ubiegłą środę odbyło się w Krakowie posiedzenie Wydziału Rady naczelnej i posłów stronnictwa ludowego. Na posiedzeniu tem potępiono „Gazetę Ludową", wydawaną przez p. Dąbskiego, a nadto postanowiono dołożyć wszelkich starań, by żadne już z polskich stanowisk, kierujących we Wiedniu, nie dostało się w ręce polityków, stojących w sferze wpływów wszechpolskich. Minister skarbu Biliński uchodzi — jak wiadomo — za polityka bardzo zbliżonego do obozu demokratyczno-narodowego. — „Gazeta Powszechna", organ ludowców donosi o ciekawych konszachtach wszechpolskich. Pisze ona:

„Za pośrednictwem usłużnych maklerów, wszechpolacy ofiarowali konserwatystom krakowskim zawarcie sojuszu zaczepno-odporne go. Dowiadujemy się, że tutejsze stronnictwo konserwatywne odbyło w Krakowie przed tygodniem konferencyę, co do oferty wszechpolskiej. Po długiej, a wyczerpującej dyskusyi uchwalono zgodnie odrzucić propozycyę. Uczynić zaś to miano ze względu na ogólne arcyszkodliwe skutki działalności stronnictwa narodowo-demokratycznego.

W Królestwie Polskiem polityka wszechpolska doprowadziła do bankructwa kompletnego i obniżyła powagę żądań polskich; co do łajdackiego charakteru polityki wszechpolskiej w Galicyi dwóch zdań nie było. Zważywszy te wszystkie okoliczności, stronnictwo konserwatywne orzekło, iż z takimi szachrajami nie można wchodzić w żadne sojusze. A więc i z tej strony rekuza. Nawet skrachowani stańczycy nie chcą mieć nic wspólnego „z rosnącem i kwitnącem" stronnictwem blagi narodowo-demokratycznej."

Naturalnie że ludowcy są z tego zadowoleni, ponieważ sami zostali przy pełnym żłobie.

Austro-Węgry. (*Zwołanie Rady Państwa. Nowe stronnictwo. — Rewizye w Czechach.— Wojna.*) Według doniesień dzienników **sesya parlamentu będzie w każdym razie zwołaną na 16 marca.** Sesya potrwa krótko, najdalej do 5 kwietnia, gdyż musi się skończyć przed świętami wielkanocnemi. **Gdyby jednak powstała obstrukcya,** choćby tylko techniczna, przez nagłe wnioski **w takim razie rząd jest zdecydowany sesyę natychmiast zamknąć i dyet posłom nie wypłacać.**

Rządowi chodzi, żeby parlament uchwalił pobór rekruta, który mu jest na gwałt potrzebny. Czy jednak parlament będzie zdolny do pracy jest poważna wątpliwość. Bar. Bienerth nie traci jednak nadziei ale gorliwie się krząta koło uzyskania poparcia stronnictw niemieckich. W tym czasie powstała w Izbie poselskiej nowa organizacya parlamentarna, która stać się może bardzo ważnym czynnikiem w życiu i pracy parlamentu austryackiego. Organizacyą tą jest zawiązany onegdaj nowy Związek Słowiański. Obejmuje on aż 9 słowiańskich grup partyjnych, a mianowicie: czeskich agraryuszów, Młodoczechów, postępowych Słowieńców i Chorwatów, katolicko-narodowych Słowieńców i Czechów, czeskich radykałów, Staro-rusinów, morawską grupę ludową i czeskich realistów i liczyć będzie 125 posłów. Ogromną większość i przewagę stanowią w nim Czesi, oni też głównie są twórcami nowej organizacyi. Czego nie zdołali dokonać we własnym obozie: skupienia poszczególnych grup czeskich, to powiodło im się obecnie na tle — solidarności słowiańskiej przy pomocy innych Słowian Austryi. Nie ulega też wątpliwości, że Czesi w związku tym ton nadawać będą i korzystać z jego siły i znaczenia — dla swoich interesów narodowych. Po za związkiem stoją jedynie dwa kluby parlamentarne: Koło polskie i Ukraińcy.

Wpływ nowego tego Związku partyjnego zależeć będzie od tego, w jakiej mierze zdoła on utrzymać jedność we własnem łonie i jedność tę manifestować na zewnątrz.

Związek posłów słowiańskich ma prowadzić opozycyę przeciw obecnemu rządowi i dążyć do jego obalenia. — Cały ubiegły i bieżący tydzień wypełniony jest rewizyami w Pradze i innych miastach czeskich, czynione na rozkaz rządu u działaczy radykalnego stronnictwa czeskiego, które urządziło w parlamencie ostatnią obstrukcyę. W dwudziestu podjętych rewizyach znaleziono rozmaite notatki i protokoły zgromadzeń. Cały materyał oddano prokuratoryi praskiej i podobno ma wniesione przeciwko pojedyńczym członkom radykalnej partyi czeskiej oskarżenie o podburzanie, o zakładanie tajnych stowarzyszeń i o inne tego rodzaju przestępstwa, wnoszone zawsze, kiedy chodzi o steroryzowanie niewygodnych partyi. Równocześnie ma być rozwiązana narodowa organizacya młodzieży czeskiej.

Czy to wszystko zdoła pomódz Niemcom do zmajoryzowania słowiańskiej większości w Austryi — należy wątpić. — Położenie polityczne między austro-Węgrami a Serbią ogromnie się zaostrzyło. Jesteśmy w przededniu wojny.

Zabór rosyjski. (*Projekt nowego zamachu na Polaków. — Koło Polskie.*) Wielka gazeta rosyjska „Nowoje Wremia" donosi, iż jeden z członków Rady państwa, pragnąc doprowadzić do tego, aby od szlachty z Litwy i Rusi wybierani byli do Rady tylko Rosyanie, opracował nowy projekt wyborów. Proponuje on podział dziesięciu gubernij Litwy i Rusi na okręgi; do pierwszego należałyby gubernie Kijowska, Podolska, Wołyńska, Mińska i Mohylewska, do drugiego zaś Wileńska, Kowieńska, Grodzieńska i Witebska. Wyborów dokonywaliby wyborcy, których liczba byłaby ustanowiona według narodowości, odpowiednio do ogólnej liczby w każdej gubernii Rosyan, Polaków i Litwinów. W razie przyjęcia przez władze tego projektu, zdaniem jego autora, te dwa okręgi wybierałyby 4 Rosyan, 2 Polaków i 1 Litwina. Kijowskie organizacye monarchiczne zamierzają zwrócić się do rządu z poparciem tego projektu, gdyż zdaniem ich, taka zmiana ordynacyi wyborczej do Rady państwa jest konieczna. — Onegdaj odbyło się dłuższe posiedzenie Koła polskiego w Dumie. Uchwalono tymczasowo nie wybierać prezesa. Sprawami Koła w Du-

mie kierować będzie komisya parlamentarna, również wybrana wczoraj. Składają ją posłowie: Harusewicz, Świeżyński i Jaroński, który jednocześnie będzie pełnił obowiązki sekretarza komisyi.

Niemcy. (*O polską ziemię*). W ubiegłym tygodniu parlament niemiecki rozpoczął dyskusyę nad wnioskiem polskim, w którym poseł ks. Brandys i tow. zgłosili projekt ustawy, dotyczący wolności nabywania własności ziemskiej. Wniosek ten postanawia, że żaden obywatel państwa ze względu na wyznanie religijne, poglądy polityczne lub narodowość nie może podlegać ograniczeniom jakiegokolwiek rodzaju przy nabywaniu albo sprzedaży własności ziemskiej, lub też przy budowaniu mieszkań. Sprzeczne z tem postanowienia się znosi.

Uzasadniając ten wniosek, pos. Dziembowski zaznaczył, że najważniejszem zadaniem państwa jest ochrona własności; więc z tego wynika, że nie wolno ograniczać własności prywatnej obywateli. Każdy obywatel Rzeszy ma prawo osiadać wewnątrz granic Rzeszy i nabywać własność. Nieważne są zatem wszystkie przepisy ustawodawstwa krajowego, które odbierają to prawo obywatelom Rzeszy. Następnie przemawiali reprezentanci „Centrum", socyalistów i wolno-myślnych. Wszyscy oświadczyli się za wnioskiem, który też zostanie prawdopodobnie uchwalony. Będzie to wielkie zwycięstwo moralne Koła Polskiego i potępienie polityki rządu pruskiego. Uchwalenie wniosku nie będzie jednak miało praktycznego znaczenia, ponieważ rząd do uchwalenia takiej ustawy nie dopuści ani do wniosku się nie przychyli.

Persya. (*Rozruchy*) Jak wiadomo, szach perski ogłosił w roku ubiegłym konstytucyę. Okazało się jednak, że większość deputowanych była o usposobieniu więcej radykalnem niżeli sam dawca reprezentacyi, że domagano się reform, na które szach bez uszczuplenia władzy swej zgodzić się nie chciał, a co za tem idzie, zażądano albo zadośćuczynienia tym wymogom, albo abdykacyi. Na takie ultimatum szach odpowiedział rozwiązaniem medżilisu i odwołaniem swego manifestu konstytucyjnego. Powróciły znów rządy absolutyzmu, pomimo groźnej postawy narodu perskiego.

I oto dziś poszczególne prowincye, wsie i miasta powstają przeciw władzy prawowiernego syna słońca. W m. Maku zbuntował się nawet tameczny garnizon wojskowy, i jak donoszą ostatnie telegramy, maszeruje z Teheranu w kierunku Reshty i Maku w 500 koni kawalerya pod osłoną trzech armat dla uspokojenia rewolucyonistów. Lecz tu przytłumiony ogień pożogi rewolucyjnej, obejmującej obecnie już prawie kraj cały, wybuchnie nowym płomieniem na innem miejscu w nowej prowincyi, czy mieście. Najhałaśliwszymi w tej partyzantce rewolucyjnej są Arabi na południu kraju, owładnąwszy prawie wszystkiemi przejściami i ścieżkami górskiemi. Ci stawiają życie swe na kartę, majątek, pozostawiają rodziny, a sami wyruszają przeciw rozrzuconym oddziałom wojskowym szacha. A i szach występuje przeciw rewolucyi z wielką zaciekłością. Rozumie on, że rezultat rozruchów będzie dla niego i jego dynastyi wyrokiem życia lub śmierci.

Z ostatniej chwili.

Widmo wojny.

»Sytuacya jest ciągle bardzo poważna, chociaż nie rozpaczliwa«. — Tak określił jeden z dyplomatów wiedeńskich obecny moment w kwestyi bałkańskiej.

Krytycznym momentem, który wywołał obecną sytuacyę polityczną, jest rozbicie się zamiaru interwencyi pokojowej w Wiedniu. Jak wiadomo, Francya zaproponowała Anglii i Niemcom (Rosya odłączyła się od mocarstw zachodnich) wspólną interwencyę w Wiedniu i Belgradzie, celem zażegnania obecnego zatargu między Austryą a Serbią. Niemcy jednak stanowczo odmówiły udziału w interwencyi w Wiedniu, gdyż Austro-Węgry wzięłyby ją za złe i nie uwzględniłyby jej życzeń. Wobec tego **myśl interwencyi w Wiedniu upadła.**

Anglia i Francya domagają się dalej wspólnej interwencyi europejskiej w Belgradzie i nad tym projektem toczą się obecnie rokowania. Mogłyby jeszcze w niej wziąć udział Niemcy i Austro-Węgry. Gdyby Rosya odmówiła udziału w tym kroku pokojowym, to tem samem Serbia uprawnioną będzie do wniosku, że może w razie zawikłania wojennego liczyć na pomoc materyalną Rosyi.

Jaki będzie skutek tej interwencyi? Tego na razie nie można przewidzieć wobec awanturniczego postępowania rządu serbskiego. W znacznej części zależeć on będzie od stanowiska Rosyi w tej sprawie.

W Serbii utworzył się obecnie nowy koalicyjny rząd złożony z przedstawicieli wszystkich stronnictw skupsztyny. Weszło do niego 4 byłych prezydentów gabinetu i 5 byłych ministrów spraw zagranicznych. Są to najwybitniejsi politycy serbscy. Gabinet ten jest dla Austryi nieprzyjazny, głównym jego programem: obrona interesów serbskich **na zewnątrz.** Prezydent nowego gabinetu Nowakowicz, minister robót publ. Pasicz i komendant armii Ziwkowicz dążą wprost do wojny z Austryą.

Niemcy o zatargu austro-serbskim.

Berliński koresp. półurzędowej »Kölnische Zeitung« wywodzi, że Niemcy poprą każdą wspólną akcyę w sprawie wschodniej, która rokowałaby powodzenie. Jest jednakże jasnem, **że wspólny krok w Belgradzie musi nastąpić.** Serbia nie może brać udziału w akcyi państw, która przedewszystkiem obchodzi tylko Austryę i Turcyę. Serbii niczego nie zabrano, coby ona poprzednio posiadała. Zachowanie się Serbii pozbawione jest wszelkiej podstawy prawnej. Ze strony Austro-Węgier nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo wojenne, natomiast grozi ono Austryi ze strony Serbii. Wspólne postąpienie mocarstw w Serbii wywołałoby niewątpliwie wielkie wrażenie i byłoby pożądanem, ponieważ ciągłe groźby wojenne Serbii są niebezpieczne. **Właściwie życzenia Serbii znalazły tylko mniej lub więcej przyjazne echo w Rosyi.** Jeżeli rząd rosyjski sądzi, że musi uwzględnić rosyjską opinię publiczną, to należy rozważyć, że także opinia Austryi domaga się uwzględnienia. Coby rosyjska opinia publiczna powiedziała, gdyby małe państewko sąsiednie ustawicznie ją drażniło groźbami walki? Pewnego dnia cierpliwość Austro-Węgier się skończy. **Austro-Węgry nie potrzebują do zabezpieczenia spokoju swych granic mandatu Europy.** Taki rozwój sprawy może nastąpić także z powodu wypadków miejscowych. **Jeżeli zajścia na granicy się powtórzą, staniemy pewnego dnia przed faktem dokonanym.** Byłoby jednakże wprost nonsensem tej stronie czynić przedstawienia, której dom chcą podpalić.

Żądanie Serbii.

Nowy rząd serbski postanowił wysłać memoryał do wielkich mocarstw. Kulminacyjnym jego punktem jest żądanie, by Austro-Węgry **odstąpiły Serbii część Dalmacyi i Hercegowiny** dla umożliwienia jej przystępu do morza. Dzisiaj gabinet przedstawi się skupsztynie i zażąda **nowych kredytów wojskowych w sumie 33½ milionów koron.** To żądanie potwierdza opinię, że nowy gabinet jest **gabinetem wojny.**

Nowa zapowiedź wojny.

Angielska gazeta »Daily Mail« donosi z Petersburga, że według informacyi rządu rosyjskiego **wybuch kroków nieprzyjacielskich między Serbią a Austro-Węgrami spodziewany jest lada godzinę, że w najbliższych już godzinach Austro-Węgry wyślą ultimatum pod adresem Serbii.**

Nagły powrót następcy tronu.

Wszystkie wiedeńskie wielkie dzienniki stwierdzają, że sytuacya monarchii jest bardzo poważną i **wybuch wojny jest nieunikniony,** jeżeli rząd serbski w ostatniej chwili nie rozpocznie odwrotu. Wielkie wrażenie wywołała wiadomość, że **następca tronu arcyksiążę Fr. Ferdynand zamiast — jak było zapowiedziane — w początkach marca, wraca ze Szwajcaryi do Wiednia jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.** Ten przyjazd łączą z obecnym zwrotem politycznego stanowiska Austro-Węgier wobec Serbii.

Kozacy w Galicyi.

Wiedeńska gazeta »N. Fr. Presse« donosi z Petersburga: Na bankiecie, wydanym tu na cześć staroruskiego posła do austr. parlamentu Hlibowickiego p. Wergun (pochodzący z Galicyi redaktor »Now Wrem.« — panslawista) wygłosił mowę, że Rosya za każdego żołnierza austryackiego, który wkroczy do Serbii, **wyszle do Galicyi 6 Kozaków.**

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Łaskawe Panie!

które potrzebują zakupić wyprawy oraz inne materye dla domowej potrzeby, upraszamy zamawiać w najtańszej

Tkalni Braci Krejcarów

w Debruska Nr. 601 (Czechy).

Upraszamy o zamówienia, które najzupełniej zadowolnią. Również prosimy o jaknajwcześniejsze zamówienia dokąd jeszcze możemy przesyłać po bardzo zniżonych cenach i t.

6 szt. prześciradeł I-a 150 200 cm. duże K 15·— z przesyłką
6 „ „ I-a 150 220 „ „ „ 16·50 „
1 „ irskie weby I-a 20 m. „ 11· „
1 tuz. chusteczek białych i innych batystowych K 3·—
30 m. najprzedniejszych resztek w różnych kol. K 24·—

Resztek jako okazów nie posyłamy.

Niepodobające się przedmioty przyjmujemy z powrotem, a pieniądze zwracamy. Więc niema ryzyka! Próbki wszelkiego rodzaju przesyłamy darmo i opłatnie.

MAGAZYN

obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci

pod firmą:

PIERWSZA KRAKOWSKA SPÓŁKA SZEWCÓW

PRZY UL. ZWIERZYNIECKIEJ L. 4.



poleca swój bogato zaopatrzony SKŁAD OBUWIA, wykonanego według najnowszych fasonów.

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA NA OBUWIE WSZELKIEGO RODZAJU i wykonuje takowe na czas oznaczony, — z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość,

po cenach możliwie przystępnych.

Polecając się łaskawym względom Szanowne P. T. Publiczności, kreślę się za firmę

Walenty Korta.

!!Bez konkurencyi!!

Mięso wołowe	K.	4·80
„ „ wędzone . .	„	5·40
„ wieprzowe świeże .	„	6·40
„ „ wędzone .	„	7·—
Wędzonka i polędw. wędz.	„	7·60
Szynki z kością	„	8·—
„ bez kości	„	8·50
Kiełbasy siekane	„	8.—
„ krajane	„	8·50
„ polędwicowe . .	„	10·—
Salceson	„	7·80

Wysyłam w 5 kg. paczkach franko za pobraniem

Franciszek Szafirski

masarz.

Iwkowa. p. Tymowa (Galicya).

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie**; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**kotwicą**“, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“

w Pradze,

ulica Elżbiety No. 5 nowy.

• Wysyłka codzienna.

Półtora miliona Koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób

Bibułek cygaretowych POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc **niechaj nikt nie zraża** się tem, że nie jest przeźroczystą. - W paleniu za to jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym **6** hal.
„ w opasce . . . . **4** hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych
Mr. W. Bełdowski Kraków, Starowiślna 26.

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie nasze.

Zakład rzeźby artystycznej

Wojciecha Samka

w Bochni

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykażę się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. — Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju, zamiast wędrować za granicę.

Pracownia przyjmie natychmiast zdolnych rzeźbiarzy figuralistów na stałą posadę.

Panna

z ukończoną szkołą wydz., bardzo biegła na maszynie do pisania różnego systemu, władająca po polsku i niemiecku, poszukuje zajęcia. Wiadomość w Administracyi „Postępu“ Kraków, ulica św. Tomasza l. 37.

PREMIOWANA

FABRYKA MEBLI, SIATEK,

żelaznych konstrukcyi,

i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GÓRECKI

w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca L. 26

poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek, maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystyczn. wyrobów żelaznych.

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.

Telefon Nr. 277. Adres telegramów wyraźnie:

Józef Górecki, Kraków.

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **Podania do Tronu** sporządza szybko i tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konc.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

em. maj. K. Kornbergera i K. Moscheniego

Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa Wanda“

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Fonografy i Gramofony

doskonale bez skazy funkcyonujące dostarcza po najtańszych cenach fabrycznych

Hanns KONRAD

c. k. nadw. dostawca w Brüx Nr. 752 (Czechy)

Fonografy z dwoma walcami Koron 9·—.
Gramofony z dwoma kawałkami muzyki Kor. 22·—.

Żądaj Pan mojego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 3000 odbitkami za darmo i opłatnie.

Wysyłka za zaliczką. — Niema ryzyka! — Wymiana dozwolona.

Wincenty Satalecki

w KRAKOWIE, ulica Floryańska L. 18

poleca uznane ogólnie za najlepsze w smaku

szynki

oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas szmalcu i słoniny. Zlecenia uskutecznia odwrotnie. — Cenniki szczegółowe na żądanie.

Proszę żądać



gratis i franko

mego bogato ilustrowanego CENNIKA z przeszło 3000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych, złotych, muzycz. i. t. d

Pierwsza fabryka zegarków

C. k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD** C. k. nadw. dostawca

w BRÜX Nr. 432 (Czechy).

Kotw. zegarek remontoir „Adler Roskopf“ 7 koron. Prawdziwy srebrny zegarek Roskopf szwajc. system 5 koron. — Rejestr. niklowy zagarek remontoar 8.40 kor.

Niema ryzyka. Wymiana lub zwrot pieniędzy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Holeksa.** Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.